Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 240 Kraków, czwartek 16 października 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Oskarżenie z za grobu

Śp. Anna Putkowa była prostą kobietą, wierzącą w Boga i sprawiedliwość, jeszcze na łożu śmierci przekonaną, że ludzie nie są tak źli, aby nie mieli dopuścić syna do obecności w ostatnich chwilach jej życia. I cóż, zawiodła się biedaczka: umarła bez widoku syna, będzie pochowaną bez jego udziału — tak miał zadecydować p. Car zapewne dlatego, że państwo jest maszyną bezduszną, nie znającą sentymentów a w dodatku skąpą i widocznie technicznie niedoskonałą, jeżeli „trudności techniczne“ nie pozwalają na przewiezienie syna na pogrzeb matki.

Śp. Anna Putkowa żyła długo i umarła w samotności, bo co dla prostej kobiety znaczy obecność choćby najwięcej oddanych przyjaciół, kiedy ona żąda, aby jej Józiu zamknął jej oczy? Żąda, ale nie zdaje sobie w swej prostocie ducha sprawy, że z tymsamym skutkiem mogłaby żądać, aby Brześć zamienił się w Wadowice, aby stało się najprymitywniejsze prawo: być aresztowany tam, gdzie się popełniło czyn, o który się jest obwiniony.

Jesteśmy pewni, że tysiące matek, które ten wzruszający w swej prostocie list czytały, będą w swych uczuciach najdotkliwiej dotknięte; wszak dziś w Polsce nikt nie może powiedzieć: mnie to nie spotka, mojego dziecka nie zabiorą mi — jak pisze śp. Putkowa — za co, co on takiego złego zrobił?

O, dr. Józef Putek wiele złego zrobił! On, wójt wiejski, śmiał być politykiem chłopskim i to nie w ogonie sanacji, ale w głowie przeciw niej. On śmiał być czynnym działaczem centrolewu i przemawiać w Krakowie przeciw rządom sanacyjnym! On śmiał nie ugiąć się przed rozkazem starosty i proboszcza! Za to, matko jego, nie wolno mu było być świadkiem twego samotnego konania, nie wolno mu — jak to się mówi — oddać ci ostatniej posługi. Co znaczy matka, co syn wobec „wyższych interesów“ i „trudności technicznych“!

Sanacyjny atut wyborczy

Zacznijmy od trywialnego przysłowia: tonący brzytwy się chwyta. Sanacja jest w strachu, co to będzie 16-go listopada, jak wykupi swój weksel z 300 podpisami tj. 300 posłami BB. Wszystkie dotychczasowe gwałty zawiodły: ani Brześć ani konfiskaty ani rewizje nie nastraszyły opozycji, nie złamały antysanacyjnego nastroju. Nie poprawiło też szans sanacji wysunięcie na czoło jej listy Józefa Piłsudskiego, gdyż wszyscy zdają sobie sprawę, że jest to tylko wędka, na którą mają się złapać ci, którzy mają jeszcze z dawnych czasów sentyment do tego nazwiska.

Jakich jeszcze środków poza pewnemi sztuczkami wyborczemi — chwyci się sanacja, dziś nie wiemy. Panowie z departamentu politycznego Rady ministrów i z wydziału bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych z pewnością nie pożałują swych mózgownic dla wymyślenia nowych tricków, gdy dotychczasowe zawiodły. Narazie wytoczyli najcięższą kolubrynę: spisek na życie „wodza narodu“ i obnoszą go po swych gazetach jako najskuteczniejsze lekarstwo przeciw zarazie opozycyjnej w pewnej nadziei, że uczciwi ludzie cofną się przed udziałem w towarzystwie chwytającem się tak potwornych — nieprawdaż — środków walki.

Znamy z historji i z własnego doświadczenia niejeden spisek, który spalił na panewce i niejeden zamach, który się udał. Historja socjalizmu polskiego, szczególnie jej rozdział obejmujący byłą Kongresówkę, roi się od spisków i zamachów i nie jest dla nas nowiną, że trzy czwarte z nich były dziełem albo prowokatorów albo dziełem fantazji. Spisek to przecież rzecz tak nieuchwytna, że nawet najlepsza na świecie policja — a polska z pewnością do nich nie należy — ma łatwe zadanie odkryć coś, co przeważnie sama nawiązała. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że i „spisek“ na Józefa Piłsudskiego był dziełem policji; wedle naszego przekonania, które zapewne *nie* znajdzie wyrazu w wynikach śledztwa, spisku wogóle nie było; była tylko potrzeba czegoś nadzwyczajnego, czegoś przemawiającego do bezkrytycznych ludzi, czegoś nadającego się do agitacji i to tylko dla niewybrednych w wyborze środków ludzi, idących na zarobek bez względu na jego pochodzenie.

Jest rzeczą znamienną, że *nie* ze strony urzędowej, ale ze strony prasy sanacyjnej z miejsca, zanim jeszcze coś konkretnego było wiadomem, padło hasło: spisek jest dziełem PPS, prawdziwej PPS z sanacyjnym przyczepkiem CKW. To jedno już wskazuje wymownie, do czego spisek był potrzebny. Wedle tej prasy wywodzi on się wprost od krakowskiego kongresu centrolewu — tu padło hasło, stąd wyszła zachęta i rzecz naturalna, że PPS jako najżywszy członek centrolewu wzięła na siebie rolę wykonawczyni. Jakie to proste i jakie głupie! Nie potrzeba nawet tych prostych i głupich ludzi, którzy sobie tę wersję przywłaszczyli, obnosząc ją np. po rynku krakowskim we wtorek wieczór. Co to „mowcom“ z pod pomnika Mickiewicza szkodzi krzyczeć, że PPS przygotowała zamach? Nie szkodzi im nawet i nie nauczy ich rozumu policzek, jaki im wymierzył wojewoda krakowski, który deputacji tych młodzieniaszków powiedział — cytujemy z „Czasu“ — że „*zamach nie był dziełem inspirowanem żadnego ze stronnictw opozycji* a jedynie równie szaleńczym jak zbrodniczym pomysłem jednostek“.

I to nie jest jeszcze całkiem pewnem, p. wojewodo! Nie jest jeszcze dowiedzionem, czy to, o co obwiniają Jagodzińskiego i tow., było wogóle spiskiem dla przygotowania zamachu — tak kategorycznie nie twierdzi tego nawet policja, to mówią tylko ludzie nieodpowiedzialni i których słowa mają takiesame znaczenie, jak ich nagłe nawrócenie się na wiarę sanacyjną. Czy potrzeba na to dowodów? Oto są: w tymsamym „Czasie“ czytamy: „rozprawa sądowa przeciw zamachowcom spodziewana jest w ciągu najbliższych tygodni“ — najbliższe tygodnie to znaczy *po wyborach*, a więc cała akcja ma odegrać rolę w akcji wyborczej jako materjał agitacyjny dla sanacji, po wyborach zaś może z nią stać się tosamo, co z więźniami z Brześcia: „niech łajdaki trochę posiedzą“.

Źle zaiste musi być z sanacją, jeżeli chwyta się tak rozpaczliwych i w swej śmieszności tak niebezpiecznych środków walki z opozycją, jak „wykryciem“ spisków i zamachów. Rzecz naturalna, że ludzie wyrośli w spiskach i zamachach, jak niektórzy z obecnych czołowych ludzi w sanacji, wierzą w ich skuteczność i tę wiarę próbują narzucić ogółowi. My zaś socjaliści starej daty, którzy nie zmieniliśmy ani sztandaru ani metod, wierzymy dalej w daleko skuteczniejsze metody walki demokratycznej niż w spiski i zamachy, szczególnie takie, które o milę czuć robotą policyjną. Nie bombą ale kartką wyborczą chcemy wywalczyć zwycięstwo naszej idei i dlatego z obrzydzeniem i lekceważeniem patrzymy na tamtą stronę, która tak nisko już upadła, tak czuje się niepewną, że musi wzywać na pomoc spiski i zamachy.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY! PAMIETAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny. Dnia 14 października 1930 roku. Sygn. IV Pr. 67/30. — Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 14 października 1930 roku po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego, wydał następujące p o s t a n o w i e n i e: **ZATWIERDZA SIĘ** po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 7 października 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 7 października 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 233 z daty: Kraków, 8 października 1930 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„POCIĄGNIĘCIA CYGANA“** od słów „o najdrastyczniejszych“ do słów „komisyj wyborczych“, od słowa „politycznych“ do słowa „rewolucji“ i od słów „że działa“ do słów „swych pociągnięciach“; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„PIENIĄDZE, PIENIĄDZE, PIENIĄDZE“**, od słów „Oszukaństwo ma“ do słów „wolną rękę“; 3) artykułu, zamieszczonego na stronie 8 pod tytułem **„RUCH WYBORCZY“** od słów „niecnym napaściom“ do słów „przyszłym Sejmie“ i od słów „że sanacja“ do słów „i oszustw“, albowiem treść tychże artykułów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny. Dnia 14 października 1930 roku. Sygn. IV Pr. 68/30. — Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 14 października 1930 roku po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego, wydał następujące p o s t a n o w i e n i e: **ZATWIERDZA SIĘ** po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną i wykonaną przez **STAROSTWO GRODZKIE** w Krakowie w dn. 8 października 1930 roku do L. III 291/30 konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 234 z daty: Kraków 9 października 1930 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„SIŁA W NAZWISKU“**, a to od słów „które zrobiły“ do słów „i sprawiedliwości“, oraz od słowa „dyktatura“ do słów „drugiej stronie“, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast **UCHYLA SIĘ POWYŻSZĄ KONFISKATĘ** z powodu treści wyżej powołanego artykułu, a to od słów „Kto przyklaskuje“ do słów „piastowaniem władzy“ dla braku znamion z art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Sędzia okręgowy: Pilarski.

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny. Dnia 14 października 1930 roku. Sygn. IV Pr. 69/30. — Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 14 października 1930 roku po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego, wydał następujące p o s t a n o w i e n i e: **ZATWIERDZA SIĘ** po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną i wykonaną przez **STAROSTWO GRODZKIE** w Krakowie w dn. 9 października 1930 roku do L. III 292/30 konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 235 z daty: Kraków 10 października 1930 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„ABY HANDEL SZEDŁ“**, — a to od słów „Przykład idzie“ do słów „wszystkich dotychczasowych“; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„UWAGI: W ŁADNE TOWARZYSTWO CHCE SIĘ DOSTAĆ PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI“**, a to od słów „a jednak“ do słów „się stajesz“, albowiem treść tychże artykułów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast **UCHYLA SIĘ KONFISKATĘ** „Naprzodu“ Nr. 235 z powodu treści zamieszczonego na 1 stronie artykułu pod tytułem **„DYWERSJE“**, a to od słów „Szefem sztabu“ do słów „akcji dywersyjnej“ **DLA BRAKU ZNAMION Z ARTYKUŁU V** ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

—ooo—

Dywersanci

Z kół PSL „Wyzwolenie" otrzymujemy następujące wiadomości:

W klubie poselskim „Wyzwolenie" drugiego Sejmu były różne jaczejki. Co pewien czas wyskakiwał ktoś z klubu. Członkami klubu byli dzisiejsi „mocni sanatorzy" np. pięciokrotny premjer p. Bartel, dzisiejszy wojewoda białostocki p. Kościałkowski, „wyzwoleńcem" był i p. Barański, urzędnik ministerstwa oświaty i p. Polakiewicz, dzisiejszy wiceprezes BB, nie mówiąc już o takich bubkach jak p. Sanojca, zwany przez Stapińskiego bolszewikiem, nie wspominając już Wojewódzkiego czy innych w tym rodzaju. Siedzieli, by robić „wiater w głowie". Bartla odkrył z jego wielkością Thugutt, Bartel sprowadził do „Wyzwolenia" Dobruckiego — w „Wyzwoleniu" sterczeli tacy dzisiejsi sanatorzy jak Perzyński i Gaszyński. Cała chmara ludzi przełaziła się po „Wyzwoleniu". Przezacny Malinowski przyhołubiał i zgarniał do klubu, kto się tylko zgłosił, bo mu się zdawało, że w liczbie siła i nie zwykł nikogo podejrzewać o chytrzenie i karjerowiczostwo.

Ale nabytki „wyzwoleniowe" ciężko zawiodły. Co chwila klub trzeszczał, a nawet się rozbijał, wkońcu zaledwie dwudziestu prawdziwych wyzwoleńców stanowiło klub „Wyzwolenia" w drugim Sejmie. Wszyscy wywiali, którym było w „Wyzwoleniu" twardo i nie ku karjerze. Wielu odeszło na lepsze... stanowiska łapać to, czego się w „Wyzwoleniu" nie dołapie.

Trzeci Sejm sprowadził w klub „Wyzwolenia" czterdziestu posłów. W masach ludowych „Wyzwolenie" ma najlepszą wartość zawsze. Stronnictwo Chłopskie było ²/₃ „Wyzwolenia", a „Piast" zaledwie ¹/₃. „Wyzwolenie" było najsympatyczniejsze a przytem skład ludzi pod każdym względem doborowy. Zgrany klub, złożony z 22 chłopów i z 18 inteligentów promieniował na inne stronnictwa ludowe. Chłopi sami „z wiary", a inteligenci „z duszy". Klub nie znał „jaczejek" w swem gronie. Chłopi nie byli nigdy niedoceniani, inteligenci nie doznawali ze strony chłopów niczego niegodziwego. Wielu członków klubu przyjaźniło się między sobą prawdziwie serdecznie. Nawet krytyka była nieraz na klubie surowa, ale karność była przykazaniem. Co uchwalił klub większością, za tem solidarnie głosowano. W Sejmie — za, czy przeciw, — stawała zawsze czterdziestka „Wyzwolenia" jak jeden, bo rzadko kogo brakowało, a przy ważnych głosowaniach jawił się nawet chory. Nie było wymówek. Stali wszyscy na posterunku. Byli wierni tym, którzy ich wybrali posłami.

Ostre pazury sanacji i sępi jej wzrok zawsze wbijały się w „Wyzwolenie". Nie mogła przeżyć tego, że za półtrzecia roku „Wyzwolenie" ani drgnęło, nikt z niego nie wystąpił, nikt się mu nie sprzeniewierzył. Najsilniejsze stronnictwo demokratyczne, jakiem jest PPS, pierwsze doceniło wartość „Wyzwolenia" w trzeciem Sejmie.

Sanacja z wściekłością przypatrywała się temu zjawisku. Knuli plany rozbicia owej konfraterni. „Wyzwolenie" ani drgnęło. Murem stało i ani cegiełki z niego nie zdołano wyjąć.

Bagiński i dr. Putek znaleźli się w Brześciu n. B. Woźnicki przeniesiony na Pomorze, ale blok Centrolewu spoistniał, gdy zdemaskowano dywersantów. Napad na wicemarszałka Dąbskiego pomógł scementowaniu Centrolewu na dobre. „Wyzwolenie" nie dało Ledwochom wciągnąć się w kabałę — „Wyzwolenie" nie urodziło ani jednego dywersanta. Pazury sanacji wbito w „Piasta". — Zdołano wyrwać Potoczka. Smutna jest historja wszystkich Potoczków w ruchu ludowym. Ostatni, Narcyz jeszcze niedawno „byłby rozdarł Piłsudskiego". Witosa okładał na słynnym Zjeździe Centrolewu w Krakowie „poza plecy Wicka", ale gdy go złość opuściła na sanację, sam wlazł... do niej.

Sanacji trzeba przyznać jedną wielką zasługę: pooczyszczała stronnictwa z dywersantów i spakowała ich do jednego śmietnika. Wszystkie polityczne ekskrementa ugnoiły jedną niwę. Trzeba będzie przejechać w dniu 16 listopada wielką beczką odkażającą ten ugor i oczyścić powietrze zatruwające życie publiczne w Polsce. Tego dokona Centrolew skutecznie. Kto chce dołożyć ręki do tego dzieła, ten będzie głosował *na siódemkę*.

Ostatnie wypadki dywersyjne i wypady na okopy Centrolewu otworzyły chłopom oczy na niecną robotę Ledwochów, Różańskich, Potoczków itp. fagasów sanacji. W sam czas odkryto ich łotrowską robotę i na czas chłopstwo zrozumie swą powinność, a nawet ci co mieli ochotę dać się uwieść zaprzysięgli wierność Centrolewowi. I pójdą do urny wierni demokracji — Polsce ludowej. *W. I.*

Pokłosie „zamachowe"

Poza prasą sanacyjną wieści zamachowe nie spotkały się ze zbytniem zaufaniem. Wszędzie przypominają lansowane przez „Kurjer Poranny" w r. 1926 alarmy nie o zamierzonem, lecz dokonanem jakoby ostrzeliwaniu willi państwa Piłsudskich w Sulejówku.

„Gazeta Warszawska" ponadto pisze:

„Również przed wyborami do rady miejskiej w Warszawie w r. 1927 dokonano w stolicy nocnych aresztowań i uwięziono szereg członków b. Straży Narodowej. I wtedy oskarżono niektórych aresztowanych o przygotowywanie zamachu bombowego na p. Piłsudskiego. I wtedy jeden z rzekomych zamachowiczów miał rzucać bombę, a inni osłaniać odwrót, z rewolwerami w rękach. Ta sama technika „zamachu".

Tenże sam dziennik podkreśla bałamutność różnych opisów w prasie sanacyjnej.

Mianowicie, zestawia np. takie szczegóły z „Expressu Porannego":

„W oznaczonym dniu, jak zeznają aresztowani, zebrali się oni przed godz. 18 na jednym z przystanków tramwajowych przy ul. Solnej."

A w innem miejscu „Express" pisze:

„Jako termin wykonania wybrano piątek dnia 10 b. m., między godziną 18 a 19 wieczorem. Jagodziński przypuszczał, że o tej godzinie marszałek Piłsudski będzie przejeżdżał, jak zwykle, z pałacu Prezydjum Rady ministrów do Belwederu. Jako punkt zamachu wybrał dom nr. 36 w Alejach Ujazdowskich."

„Gaz. Warsz." czyni tu taką uwagę:

„Trzeba stwierdzić, że z Solnej w Aleje jest kawał drogi, a trudno wyruszyć o 18-tej godzinie i nie spóźnić się na 18-tą."

„Głos Narodu" nie chce przesądzać sprawy: narazie umieszcza „zamach" w cudzysłowie — z takiem uzasadnieniem:

„Może z czasem cudzysłów odpadnie i pisać trzeba będzie zamach bez cudzysłowu. Może się jednak pokazać, że się cała sprawa tak groźnie nie przedstawia, że zamachu nie było i wtedy nasunie się inne określenie całego incydentu. Ale na razie trzymajmy się cudzysłowu!

Historycy powstania styczniowego i gorącego okresu przed powstaniem opowiadają o częstych w tym czasie fingowanych zamachach na Ludersa, Wielopolskiego, W. Ks. Konstantego. Były zamachy prawdziwe; były jednak i fingowane. Fingowano je w tym celu, ażeby na obóz polski zwrócić falę potępień Europy i sam obóz polski podzielić. Była to metoda ulubiona oberpolicmajstrów miasta Warszawy Krzyżanowskiego i Piłsudzkiego (przez „dz", nie przez „ds")."

W związku z aresztowaniami, motywowanemi planowanym „zamachem", wylicza p. J. Kaden-Bandrowski w artykule wstępnym: „To on"! drukowanym w „Gazecie Polskiej" wszystkie tytuły do chwały, które zdobył był obecny premjer Piłsudski w dziejach walki o niepodległość Polski. Tak jest! Tylko modą sanacyjną „bronzowniczą" przedstawia się Józefa Piłsudskiego, jako żywy posąg, który sam jeden zmagał się z najazdem śród kompletnego duchowego pustkowia, śród pokolenia, w czambuł znikczemniałego w niewoli. Ta moda z jednej strony ułatwia impet represyjny, wymierzony przeciwko ludziom, których przeszłość z wielu zaszczytnych kart odwagi i ofiarności się składa — z drugiej strony toruje drogę do zaszczytów w wolnej Polsce nawet ludziom, których za czasów niewoli piętnem „kataryniarzy" oznaczano. Na użytek polityki belwederskiej czyni się takie „przegrupowania".

Jak wiadomo podczas „pozamachowych" aresztowań uwięziono i dwóch weteranów ruchu rewolucyjno-niepodległościowego tow. K. **Pietkiewicza** i **T. Michalaka.**

„Robotnik" przypomniał przy tej okazji ich dzieje i zasługi:

Aresztowani zostali m. in. Kazimierz Pietkiewicz, 67-letni starzec, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych bojowników niepodległości.

Tow. Pietkiewicz-Fakir, należał, razem z Aleksandrem Dębskim i in. — do „Proletarjatu", był jednym z założycieli PPS i nauczycielem całych pokoleń socjalistów i niepodległościowców.

Długie lata przecierpiał na katordze i na wygnaniu, a po powrocie do wolnej Polski zajął się niezmiernie pożyteczną pracą w dziedzinie historji ruchu niepodległościowego. Pisał wiele i niezmiernie ciekawie, wzbogacając naszą literaturę historyczną swemi cennemi pracami.

Tomasz Michalak, starzec przeszło 70-letni, również „Proletarjatczyk", więzień „Krestów" petersburskich i długoletni zesłaniec.

Obaj staruszkowie zajmowali skromniutenkie mieszkanie przy ul. Leszno 53 przerobione ze składu węgla.

Obu tych starców wypuszczono wprawdzie już z więzienia, ale zapewne można im było oszczędzić tego bólu, że w wolnej Polsce traktuje się ich, jako „nieblagonadiożnych".

125 miljonów i 3 miljony dolarów

Donieśliśmy wczoraj, że Niemcy otrzymały od banków amerykańskich pożyczkę 125 miljonów dolarów i to na wcale korzystnych warunkach. Suma ta, zwyż 500 miljonów marek, ma być użyta na częściowe pokrycie deficytu budżetowego, a więc jest to pożyczka tak zwana do zjedzenia.

Przed kilku dniami doniesiono, że rząd polski robi w Ameryce starania o pożyczkę 3 miljonów dolarów. Drobna ta nawet dla Polski suma miała być użyta na skup obligacyj pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927, której rata amortyzacyjna przypada na 1 stycznia. Wedle wyjaśnienia urzędowego ta pożyczka niema być pożyczką; jest to tylko interes giełdowy, polegający na tem, że banki amerykańskie mają skupywać obligacje powyższej pożyczki obecnie, gdy kurs ich jest bardzo niski, a w chwili spłaty rząd polski odkupi je od nich.

Jakkolwiek transakcję tę nazwiemy: pożyczką czy interesem na niedaleką przyszłość, faktem jest i pozostanie, że Polska wdaje się w interesa tak drobne w tymsamym czasie, gdy Niemcy robią interes tak wielki. Co za olbrzymi odskok: 125 miljonów i 3 miljony — z jednej strony państwo pokonane, mające na karku olbrzymie reparacje, z drugiej państwo zaliczane do zwycięskich bez wielkich obciążeń z tytułu wojny!

Ale rząd polski, wdając się w takie interesa, jest widocznie w przymusowem położeniu. Bo przypatrzmy się: w r. 1927 z pożyczki stabilizacyjnej wpłynęło efektywnie 540 miljonów zł. w obcych walutach. Złożono je w Banku Polskim w zamian za jego banknoty złotowe. Od r. 1928 — gdy sanacja zaczęła być w rozkwicie — następuje gwałtowny odpływ obcych walut z Banku Polskiego, który do końca trzeciego kwartału br. osiągnął olbrzymią sumę 415 miljonów zł., z czego na 9 miesięcy br. przypada 227'6 miljonów zł. Sytuacja w październiku wcale się nie polepszyła: wszak z ogłoszonego wykazu za pierwszą dekadę października dowiadujemy się, że Bank znowu stracił 24'7 miljony zł. z działu „pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia".

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji i 3 miljony dolarów odgrywają rolę i rząd, nie chcąc ich wyciągnąć z Banku, musi bodaj w pośredni sposób szukać ich w Ameryce. A to jest dla Polski w wysokim stopniu smutny fakt, tembardziej w porównaniu z równoczesnym interesem niemieckim.

Daleko doprowadziły nas rządy sanacyjne.

Strajk 150 tysięcy metalowców

Berlin, 15 października. Związek robotników metalowych w Berlinie po dojściu do przekonania, że dotychczasowe pertraktacje nie doprowadzą do porozumienia między pracownikami a pracodawcami, ogłosił dziś **strajk wszystkich robotników metalowych** okręgu berlińskiego. Dziś rano **stanęły w Berlinie prawie wszystkie fabryki.** — Strajkiem objętych jest przeszło **150 tysięcy robotników.**

Fundusz prasowy

Spółdzielnia Spożywcza Pracowników kolejowych w Tarnowie składa na fundusz prasowy „Naprzód" 50 zł. i wzywa pokrewne organizacje do złożenia odpowiednich kwot.

Maszyniści koła ZZK Szczakowa składają na fundusz prasowy 18 zł. i jednocześnie wzywają kol. maszynistów koła Kraków do złożenia na ten cel kwoty odpowiadającej ilości członków.

Może nie pięścią w stół, lecz w piersi

„Gazeta Polska" w notatce „**Sataniści z Robotnika**" (sic) „oburza się" i przedrzeźnia nasz bratni organ z powodu, że dla zawstydzenia i napiętnowania szeregu sanacyjnych praktyk, przypomina on, iż carskie satrapy przy największem napięciu represyj zdobywały się niekiedy na gest „dżentelmeński" czy „humanitarny". Pisze ów organ sanacyjny:

„Czciciele i czcicielki szatana-caratu zachłystują się rozkosznem wzruszeniem, wspominając słodkie czasy „dżentelmena Skałłona" i „humanitarnych uczuć" carskich władz zaborczych. A to wszystko wplecione z dziwną logiką w wieniec pochwalny dla tych, którzy do „dżentelmenów" strzelali, a o „humanitarnych uczuciach caratu" mieli wówczas wraz z całym światem, zgoła inne i słuszne przekonanie".

Nie panowie z „Gazety Polskiej": — rumieńca wstydu, który was palić powinien, nie maskujcie udanem niezrozumieniem, o co chodzi.

ATAK NA NIEWIDOMYCH

„ABC" rozpatruje pod tytułem „Niewidomi": rugi. których dokonano w warsztatach dla niewidomych, mieszczących się w Warszawie przy ul. Leszno — pod wpływem jednego z członków zarządu, działacza BB. Opiera się przytem na następującej informacji „Gazety Warszawskiej":

„Niewidomych, którzy występują przeciwko wprowadzeniu do zjednoczenia momentów politycznych, pozbawia się pracy, usuwając z warsztatów. Pozbawiono pracy w Zjednoczeniu wielu niewidomych, wśród których znajdują się ludzie, zmuszeni obecnie do żebrania. Zredukowano więc: rzemieślnika szczotkarza Jana Dmowskiego, mającego na utrzymaniu chorą żonę i dwuletnie dziecko, instruktora warsztatu torebkarskiego Władysława Galinkę i urzędniczkę Zofję Kamińską. Równocześnie zarząd Zjednoczenia wypłaca swoim ludziom, posiadającym koncesje państwowe, relutony w sumie od 1 zł. do 1'50 zł. dziennie".

Te informacje zaopatruje „ABC" następującym komentarzem:

„Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych apeluje do tkliwości serc ludzkich, ogłaszając okólnik o... niedręczeniu zwierząt. A niewidomym ludziom odbiera się pracę, więc jedyną pod każdym względem ostoję ich tragicznej egzystencji i — puszcza się ich z torbami żebraczemi na ulicę".

Dziennik ów dorzuca jeszcze, że ślepi, którzy nie dali się zepchnąć z drogi, która im się słuszną wydaje, imponować mogą — w dobie obecnej, tak częstej małoduszności, kiedy „widzący" boją się już nierzadko patrzeć własnemi oczyma".

Jeżeli faktycznie rugi wśród niewidomych zostały przeprowadzone z pobudek politycznych, — byłby to szczyt politykierskiej ohydy!

Hańba Brześcia

POD WRAŻENIEM OSTATNICH WYDARZEŃ

W niedzielnym numerze „Robotnika", w artykule, podpisanym przez S. S., wymieniono moje nazwisko pośród kilku osób, które w roku 1905 otrzymały od władz rosyjskich prawo niesienia pomocy więźniom politycznym.

Pod wrażeniem ostatnich wydarzeń w Polsce niepodległej uzupełnić muszę powyższą wzmiankę.

Po wniesieniu przezemnie skargi dnia 20 marca 1905 roku na oberpolicmajstra Nolkena do generał-gubernatora warszawskiego z powodu bezprawnych policyjnych zarządzeń, oraz bezprawnego postępowania ze mną i po wyroku dla mnie pomyślnym, uprawomocnionym 11 czerwca 1905 roku — otrzymałam przy końcu września tegoż roku pozwolenie na otwarcie u siebie biura pomocy bezpośredniej. Na tej zasadzie, zachęcona przez ówczesnych działaczów PPS, rozpoczęłam akcję ratowania więźniów politycznych, t. z. administracyjnych, z rąk „Ochrany" i żandarmerji, samodzielnie — bez udziału adwokatów. — Zaznaczyć przytem należy, iż każdy prawie polityczny więzień, niezależnie od pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej, zaliczony był jednocześnie na wszelki wypadek do więźniów administracyjnych.

Do wybuchu wojny światowej zwróciło się do mnie o ratunek przeszło **10 tysięcy osób aresztowanych**, a chociaż, niestety, wszystkich notatek szczegółowych zachować mi się nie udało, pozostało mi jednak 77 kajetów, kilkanaście kwitarjuszy, kilkanaście luźnych arkuszy z notatkami o więźniach, zachowały się jeszcze dwie duże teki zaświadczeń lekarskich i fabrycznych, pisanych po rosyjsku i po polsku, oraz listy w sprawach więziennych i niektóre „grypsy" t. j. listy, pisane konspiracyjnie pod moim adresem przez osoby uwięzione. Obecnie z tych materjałów, porządkuje się dane statystyczne.

Praca moja więzienna obfitowała w moc faktów, które dziś może warto przytoczyć.

Naprzykład: 24 listopada 1906 roku uwięziono między innymi 31 robotników z gazowni przy ul. Ludnej. Nie mogąc wydobyć ich na wolność w Warszawie, postarałam się o przyśpieszenie śledztwa i nieuniknionej wysyłki do oddalonych gubernij w Rosji, byleby nareszcie wydostać ich z więzienia. Nazwiska ich są następujące: Feliks Andrzejewski, Jan Bartnik, Jakób Born, Aleksander Buraczewski, Tomasz Cedner, Władysław Chełkowski, Jan Czerwiński, Ant i Gajewski, Czesław Gogolewski, Władysła Hofman, Paweł Jadczak, Stanisław Klejnberg, Bronisław Kosik, Paweł Kostka, Władysław Kubera, Tomasz Libiszewski, Mikołaj Ludka, Wacław Mazurkiewicz, Andrzej Młynarski, Platon Morozow, Jan Muszyński, Sylwester Okoń, Piotr Południkiewicz, Stanisław Stańczyk, Konstanty Suski, Michał Świdziński, Stanisław Wojciechowski, Antoni Wróblewski i Jan Zawierski.

Otóż jeden z tych więźniów, p. Sylwester Okoń, obecnie — jak słyszę — dzielnicowy przodownik XX komisarjatu policji państwowej w Warszawie, zostawił wówczas w domu ciężko chorą żonę (czy też matkę), której zdrowie nagle bardzo się pogorszyło. Zwróciłam się więc do władz carskich z prośbą o wypuszczenie p. Okonia na trzy dni do domu.

Pomimo, że więźniom politycznym, którym groziła wysyłka w głąb Rosji, zasadniczo ulg nie czyniono, p. Okoń został na te trzy dni wypuszczony wraz ze swoją pościelą, którą mu rodzina przedtem dostarczyła, oczywiście za mojem poręczeniem, ale **bez konwoju i wogóle bez żadnej asysty**. W oznaczonym terminie wrócił do aresztu, skąd wysłano go razem z innymi etapem do oddalonych gubernij Rosji.

Nędza, głód i niepokój o rodziny, pozostawione bez środków do życia, przygnały tych gazowników do Warszawy. Uciekli z Rosji i zjawili się odrazu u mnie w mieszkaniu.

Okrutne władze carskie, wzruszone ciężkim losem tych ludzi, nie odrzuciły starań moich o możność „powrotu" wygnańców do Warszawy i prośba moja odniosła skutek pożądany.

Podobnych faktów i charakterystycznych incydentów mogę zacytować dużo z okresu lat 1905—1914, — na razie jednak wystarczy powyższa wzmianka, **świadcząca o istnieniu humanitarnych uczuć nawet u carskich gnębicieli**..

(„Robotnik"). **Marja Olszewska.**

Aresztowania, rewizje, szykany

Prokurator sądu okręgowego w Łomży dnia 11 bm. zarządził aresztowanie Romana *Jankowskiego*, prezesa zarządu powiatowego PSL „Wyzwolenie" w Ostrowiu Mazowieckim. Jankowskiego postawiono w stan oskarżenia z art. 129 za kolportaż nielegalnych wydawnictw i art. 138 za czyn ne znieważenie policjanta w służbie.

Prokurator sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożył dochodzenia przeciwko b. posłowi na Sejm Kurtowi *Graebemu* z klubu niemieckiego o przestępstwa polityczne, jakich się dopuścił jako czynny członek rozwiązanego swego czasu Deutschtumsbundu. Pozatem prokuratura wszczęła dochodzenie przeciw b. posłowi PPS w okręgu bydgoskim *Matuszewskiemu*, oskarżonemu o wystąpienia przeciwrządowe na wiecu poselskim w Nakle. Obaj wymienieni odpowiadać będą z wolnej stopy.

W Nurcu nad Bugiem policja poszukiwała broni u tow. Koneckiego, Knapczyńskiego, Hubnera i Klatta. W braku broni skonfiskowano tow. Klattowi... lekarstwa. Nakaz przeprowadzenia rewizji doręczono po 7 dniach.

Przeprowadzono szereg rewizyj u tow. Bronisława Ratowskiego, Zygmunta Waltera i Franciszka Zakrzewskiego w Pińsku. Ponieważ tow. Ratowskiego w czasie rewizji nie było w domu, drzwi jego mieszkania policja otworzyła wytrychami. Oczywiście u żadnego nic nie znaleziono.

Wiadomości polityczne

W NIEMCZECH — DO GÓRY NOGAMI

Dotychczas było uświęconym zwyczajem parlamentarnym, że prezydentem Reichstagu zostaje członek najsilniejszego stronnictwa. Ponieważ i obecnie socjaliści są najsilniejszą frakcją, z ich więc grona ma wyjść prezydent, którego prezentują w osobie poprzedniego prezydenta tow. Pawła Loebego. Na wybór jednak (we środę) przygotowano intrygę w celu obalenia starego zwyczaju. Mianowicie hitlerowcy, aby nie dopuścić do wyboru Loebego, wysunęli z początku własnego kandydata, w osobie posła Strassera, ale, wiedząc o beznadziejności tej kandydatury, porozumieli się z frakcją niemiecko-ludową i postanowili wysunąć kandydaturę przewodniczącego tej partji Scholza. Decyzja: Loebe czy Scholz zależy jednak od centrum, które wie, że w razie pominięcia Loebego socjaliści przejdą do najostrzejszej opozycji, co spowoduje niechybny upadek rządu Brüninga.

Drugi galimatjasz wynikł z powodu żądania partji gospodarczej, aby jej mąż zaufania w rządzie: minister sprawiedliwości Bredt poddał się do dymisji. Ma to na celu rozsadzenie rządu z wewnątrz, aby na jego miejsce utworzyć rząd koalicyjny z hitlerowcami. Plan ten jednak nie powiódł się z powodu oporu Hindenburga, który dymisji Bredta nie przyjął z tem uzasadnieniem, że stronnictwa nie mają prawa odwoływać mianowanych przez prezydenta ministrów.

Zanosi się na nową sytuację w Niemczech, wynikłą z wyboru prezydenta Reichstagu. Od tego wyboru zależy dziś los rządu.

NIEMIECKIE ORGANIZACJE ZAWODOWE PRZECIW REPARACJOM

Powszechny Związek zawodowy, soc. dem. organizacja zawodowa, licząca przeszło 4 miljony członków, uchwalił 13 bm. rezolucję, mającą też wielkie znaczenie polityczne. Organizacja stwierdza, że zapłacone dotychczas przez Niemcy sumy reparacyjne dawno już pokryły wyrządzone wojną szkody, a dalsze reparacje narażają na wielkie niebezpieczeństwo ubezpieczenia społeczne robotników niemieckich. Celem polityki niemieckiej musi być obecnie postaranie się o rewizję umów reparacyjnych (tj. planu Younga).

Przegląd gospodarczy

BANK POLSKI CIĄGLE TRACI WALUTY

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę października wykazuje zapas złota 561,911.000 zł., tj. o 26.000 zł. **więcej** niż w poprzedniej dekadzie. Waluty i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, **zmniejszyły się** o 24,742.000 zł. do sumy 297,110.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia **wzrosły** o 2,083.000 zł. do sumy 117.312 tys. zł. Portfel wekslowy **zwiększył się** o 15.572 tys. zł. i wynosi 720,330.000. Pożyczki zastawowe **zmniejszyły się** o 5,847.000 zł. do sumy 73,892.000. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **wzrosła** o 13,765.000 zł. (205,907.000). Obieg biletów bankowych **spadł** o 36,465.000 (1,336.498 tysięcy). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 36'43 proc. (6'43 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowo-walutowe 55'69 proc. (15'69 proc. ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 42'04 proc.

DR. DANIEL GROSS.

Nie dopuścić do dalszego wyciągania obcych walut

ZE SKARBCA BANKU POLSKIEGO PRZEZ NASZE SFERY WIELKOKAPITALISTYCZNE

Podniesienie stopy dyskontowej jest w danych warunkach środkiem nieskutecznym i szkodliwym. Celowym środkiem jest uregulowanie przypływu i odpływu walut zgodnie z interesem państwa i ludności przez racjonalne ustawy dewizowe.

II.

Należy tedy „wolny" przypływ i odpływ obcych walut usunąć. Wszystkie waluty obce wpływające do kraju z jakiegokolwiek bądź tytułu winny być uchwycone, a odpływ walut uregulowany wedle ogólno-krajowych potrzeb gospodarczych. Winny być jednem słowem ponownie wprowadzone ustawy dewizowe, które zostały przedwcześnie uchylone z chwilą uzyskania pożyczki stabilizacyjnej. Przepisy odnośne winny być poprawione tak, żeby kapitalizacja zewnętrzna była uniemożliwiona.

Nasze przepisy dewizowe były bowiem, dzięki politycznemu wpływowi Lewiatana wadliwe, bo umożliwiały ucieczkę kapitału za granicę. **Dzięki tej wadliwości nie zabezpieczono dostatecznie przypływu walut obcych, a natomiast ułatwiono odpływ tych walut.**

Bank Polski, który powinien był stać na straży swego skarbca, w którym mieściło się „pogotowie" w obcych walutach znajdował się niestety w rękach Lewiatańczyków, łakomych na obce waluty.

Spadek banknotu złotowego z końcem lipca 1925 był właśnie **rezultatem tych wadliwych, pozatem nieprzestrzeganych przepisów**, a opinja publiczna zupełnie mylnie czyni powiększenie bilonu, a więc p. Grabskiego za ten spadek odpowiedzialnym. **Spadek banknotu spowodowali Lewiatańczycy, którym też przyniósł chwilową korzyść we formie tzw. walutowej premji eksportowej.**

Spadek banknotu złotowego wskazywał, **że należy ustawę dewizową zreformować, celem zabezpieczenia jak największego przypływu, jak i uchronienia skarbca Banku Polskiego od spekulacyjnego odpływu walut obcych.**

Niestety rząd ówczesny, a szczególnie rząd koalicyjny, sądząc mylnie, że to bilon spowodował spadek banknotu, poszedł w kierunku **skurczenia** obiegu, chcąc przez zmniejszenie ilości banknotów złotowych zmniejszyć odpływ walut obcych.

Ta polityka hamowania walut obcych przez skurczenie obiegu pieniężnego w drodze restrykcyj kredytowych, szukanie wyjścia przez **redukcje płac urzędników i redukcje personalu** powodując nędze gospodarczą i niesłychane rozgoryczenie wśród całej ludności, **było przyczyną upadku rządu koalicyjnego.**

W broszurce swojej pt. „Walutowa premja eksportowa arcyszkodliwym eksperymentem" *), kwestię tą szczegółowo i wyczerpująco omówiłem tak, że wystarczy na nią się powołać. Chcę tylko tutaj podkreślić, co już w zmiankowanej broszurce napisałem, mianowicie, **że reprezentanci klubu PPS w rządzie koalicyjnym metodzie wspomnianej się przeciwstawili** (było to w kwietniu 1926). Szczególnie energicznie przeciwstawili się restrykcji kredytów, domagając się przeciwnie rozszerzenia kredytów przez **powiększenie obiegu pieniężnego, oraz wprowadzenia ustaw dewizowych, czyli uregulowania odpływu i przypływu** walut na sposób czecho-słowacki.

Ponieważ żądania reprezentantów PPS nie zostały uwzględnione, opuścili oni rząd koalicyjny.

Po przewrocie majowym, gdy ministerstwo skarbu powtórnie zostało objęte przez p. Czechowicza, **zdawało się,** że p. Czechowicz pójdzie na wskazaną drogę przez klub PPS. Po odbytej bowiem konferencji, w której prócz mnie brał udział urzędnik w tej kwestji fachowy p. dr. Adamczewski, **zadecydował p. minister Czechowicz odnieść się do ministerstwa skarbu czechosłowackiego** z prośbą o przysłanie osób obznajomionych z odnośnem urządzeniami w Czechosłowacji, celem wydania opinji i udzielenia ew. porad.

Na tej konferencji u ministra Czechowicza przedstawiłem różnicę między ustawą dewizową u nas, a Czechosłowacji, wykazując wadliwość naszych ustaw umożliwiających ucieczkę kapitału za granicę.

Ministerstwo skarbu w Czechosłowacji przysłało dyrektora Wydziału Bankowego ministerstwa skarbu **p. dra Iraka** do Warszawy.

P. Dr. Irak po kilkudniowem badaniu złożył na dniu **17 listopada 1926** obszerny memorjał, którego odpis znajduje się w mojem posiadaniu. **W sprawozdaniu swoim konstatuje p. Dr. Irak wadliwość naszych przepisów.** Zaraz na drugiej stronie memorjału zatytułowanego „Obroty obcemi walutami" pisze p. Dr. Irak:

„Po zbadaniu i obejrzeniu rewizyjnych zarządzeń dewizowych w Banku Polskim, oraz po zaznajomieniu się z prowadzeniem praktyki dewizowej w Banku Handlowym w Warszawie, **mam zaszczyt przedstawić ministerstwu następujące swe spostrzeżenie:**

§ 1. zezwala na wolny obrót walutami efektywnemi wewnątrz kraju, § 30. prowadzenie ich na rachunku, oraz wolne dysponowanie w kraju.

W ten sposób daje się możność spekulacji krajowej, która może mieć znaczny wpływ na wyzbywanie się złotego i tezauryzację walut, do sprzedania towaru za obcą walutę, potajemnie i drożej kupowaną... Umożliwia następnie odpływ kapitału zagranicę, skłania do niesprzedawania wszystkich walut pochodzących z eksportu itd.".

Jeżeli p. Czechowicz nie poszedł za poradą p. Dra Iraka, miarodajnego fachowca, **za którym przemawiał fakt, że w Czechosłowacji banknot był od lat ustalony mimo wydanej wielkiej ilości pieniędzy na cele państwowe i prywatne,** to musiały wpłynąć na jego decyzję **czynniki silne, które pchały Rząd na drogę wielkiej pożyczki zagranicznej.**

Dowodem są artykuły prasowe prof. **Krzyżanowskiego** ogłoszone w „Czasie" w dniach 27 i 28 kwietnia 1927 pod tytułem **„Dwa programy finansowe"** (Jesień 1925 i wiosna 1927). Prof. Krzyżanowski, który już wówczas **był fachowym doradcą pomajowego rządu** i jeździł z Drem Młynarskim do Ameryki po złote runo, przywiązywał niesłychaną wagę **do wielkiej** pożyczki zagranicznej, która nie miała być użytą — jak dawniej za p. Grabskiego — na inwestycje, lecz **oddana Bankowi Polskiemu bez odebrania równowartości w banknotach,** więc oddaną na cele stabilizacji banknotu, a tylko nieznaczna część pożyczki miała być użyta na inwestycje. **PRZYPATRZMY SIĘ, CO WÓWCZAS PISAŁ P. KRZYŻANOWSKI:** —

„Politykę obecnego rządu w przeciwstawieniu do dawniejszych — rozumiem, pisze p. Krzyżanowski — **jako politykę popierania silnych w interesie słabych...** Dziś zwyciężyło zdanie, że bezrobociu zaradzić może tylko popyt na siłę roboczą **wielkich** przedsiębiorstw. **Tę zasadę stosuje rząd obecny w swej polityce finansowej i kredytowej. Dziś rząd chce przedewszystkiem wzmocnić Bank Polski...**, wychodząc z trafnego założenia, że przedewszystkiem trzeba podtrzymać to, co jest **silniejszem.** Finansowo Bank Polski jest najlepszym naszym atutem, a zatem właśnie tą kartę trzeba grać. **Bank Polski wzmocniony dźwignie cały kraj"** (moje podkreślenia). — Jak „trafne" było „założenie" rządu i jak „trafne" było przewidywanie p. Krzyżanowskiego, pokazuje teraźniejszość. **Czy słabi dźwignęli się z powodu poparcia silnych? Czy zaradzono bezrobociu** z powodu, że rząd pomagał swą polityką finansową i kredytową **wielkim** przedsiębiorstwom?! **A teraz jak wygląda sprawa dźwignięcia kraju przez wzmocnienie Banku Polskiego?** Z końcem grudnia 1929 upłynęło od chwili uzyskania pożyczki stabilizacyjnej zaledwie dwa lata. **A jakże silnie Bank Polski porósł w pierze.**

Bank Polski wypłaca akcjonarjuszom 20 proc. dywidendy, fundusz rezerwowy wzrósł z 4 miljonów na 110 miljonów, Bank Polski odpisał odrazu z konta nieruchomości 16 i pół miljona złotych za rok 1927. Pałace wybudowane w latach 1928 i 1929 amortyzuje się 100-procentowo z rocznych dochodów i jeszcze zatrzymuje się różne rezerwy, członkom Rady Banku podniosło się wynagrodzenie do 300 złotych za każde posiedzenie itd.

W przeciwstawieniu do tego niesłychanego powodzenia Banku Polskiego jakże smutno i ponuro wygląda sprawa z „dźwignięciem całego kraju".

Prof. Krzyżanowski, zgodnie — jak twierdzi — z Drem Młynarskim, **był przekonany,** że pożyczka zaciągnąć się mająca, będzie miała charakter „kluczowy", wywoła „atmosferę zaufania na targach pieniężnych, wyrażającego się **w stałym dopływie zagranicznego kapitału".**

„**Pożyczka obecna** — pisze p. Krzyżanowski — w kwietniu 1927, ma stać się **kluczem** do późniejszych, ma być zawiązkiem **szybkiego** (!) odrodzenia ekonomicznego społeczeństwa, ma umożliwić **przedewszystkiem rozszerzenie naszej sieci kolejowej i drogowej,** oraz **ożywić ruch budowlany** (sic!!).

Rząd nasz — pisze p. Krzyżanowski — dąży do uzyskania **większej** pożyczki stabilizacyjno-inwestycyjnej **w trafnem przekonaniu,** że tylko tą drogą Polska może wzmocnić się ekonomicznie. — Problem nie tkwi w tem, ażeby doprowadzić **do powolnego** (!) rozwoju sił drzemiących w narodzie.

Niemal świat cały idzie olbrzymiemi krokami naprzód, **zasilając się nadmiarem kapitałów nagromadzonych w Stanach...** Tylko przez użyźnienie naszej gleby **tą nadwyżką zasobów amerykańskich,** możemy doprowadzić do tego, ażeby nasze **tempo rozwoju stało się szybsze niż niemieckie (!!!)...** przecie Stany Zjednoczone będą napewno (!!) **przez przeciąg najbliższych pięciu** lat wypożyczać z roku na rok **wzrastające** sumy kapitałów".

Wobec tak niesłychanie wysoko nastrojonego optymizmu ze strony fachowców nie dziwię się, że p. Czechowicz nie poszedł za poradą p. Dra Iraka i za projektem PPS i **nie dziwię się,** że zaraz po otrzymaniu pożyczki stabilizacyjnej, nawet dotychczasowe ustawy dewizowe zostały natychmiast uchylone. **Najbliższa przyszłość pokazała jednak, że fachowcy grubo się pomylili.** Upłynął zaledwie rok od czasu przypływu walut obcych z pożyczki stabilizacyjnej w sumie około 560 miljonów złotych do skarbca Banku Polskiego, a już nie kto inny, jak tylko **sam p. Krzyżanowski** w broszurze pod tytułem **„Bierny bilans handlowy",** wydanej 1 listopada 1928, **biada nad tem, że Bank Polski w czasie od 1 stycznia 1928 stracił obcych walut na około 140 miljonów** ze swego pokrycia i **radzi, ażeby zahamować i tak bardzo wolne tempo rozwoju, restryngować kredyty zwłaszcza długoterminowe".** „Jest bowiem — pisze p. Krzyżanowski — związek między biernością bilansu handlowego, a **naszą ekspansją kredytową,** która uwarunkowała obecną (1 listopada 1928) **pomyślną konjunkturę gospodarczą,** przejawiającą się we wzroście produkcji, konsumcji, przewozów, obrotów w łatwym zbycie towarów i spadku bezrobocia".

W tem miejscu stwierdzam, że ówczesny bilans Banku Polskiego z 20/10 1928 wykazywał **stan walut nadzwyczaj korzystny, bo ilość kruszcu i walut obcych** wynosiła przeszło 1250 miljonów złotych i **przewyższała obieg banknotów** o jakie 50 miljonów.

Zamknięcie odpływu i uchwycenie dalszego dopływu przez ustawy dewizowe umożliwiłyby nawet powiększenie tempa inwestycji, tak że trwająca wówczas dobra konjunktura jeszczeby bardziej się poprawiła i nie potrzeba było stosować środka restryngowania kredytu długoterminowego. **P. Krzyżanowski był jednak zdania,** które wypisał w broszurze na str. 69, że **„DLA RATOWANIA WALUTY TRZEBA KONJUNKTURĘ CHWILOWO UKRÓCIĆ".** Do hasła tego niestety **zastosował się rząd i instytucje finansowe,** co p. Krzyżanowski z zadowoleniem stwierdza.

W broszurze wydanej w dniu 20 września 1929 pt. **„Polska konjunktura gospodarcza"** stwierdza p. Krzyżanowski swoją straszną pomyłkę, bo **„okazało się, że chłonność targu pieniężno-kredytowego Stanów Zjednoczonych... jest znacznie mniejsza niż przypuszczano...** Bo w Stanach Zjednoczonych **popyt wewnętrzny** za kapitałem **absorbuje w daleko wyższym stopniu bieżące oszczędności** społeczeństwa zamieszkującego Stany Zjednoczone."

Jak wiadomo rząd w roku 1928 skierował swoją uwagę na **Francję** i były prowadzone pertraktacje z bankierami w Paryżu, jednakowoż bez dodatniego rezultatu. **P. Krzyżanowski** jako przyczynę podaje specjalne opodatkowanie papierów zagranicznych we Francji i stwierdza, **że póki ten przepis nie będzie uchylony, możliwości emisji zagranicznych papierów długoterminowych są minimalne."**

Więc źródeł zagranicznych dla kredytu długoterminowego, a tem samem dla przeprowadzenia inwestycyj **nie możemy znaleźć ani w Stanach Zjednoczonych ani we Francji.**

Wprawdzie **niepoprawny** w tym względzie **prof. Krzyżanowski prorokuje, „że nadejdzie z pewnością chwila** wejścia Francji na drogę zasilania zagranicy długoterminowym kredytem", **ale czy mamy na tę bliżej nie oznaczoną chwilę czekać z rozwojem gospodarczym Polski,** czy ludność **może** jeszcze czekać. Przecież dla **prof. Krzyżanowskiego** Stany Zjedn. były niewyczerpanem źródłem kapitałów, **„które rozlewają się po świecie szerokim strumieniem",** a we dwa lata później pisze, że Stany Zjednoczone oszczędności potrzebują wewnątrz kraju.

I to samo można powiedzieć o Francji i o każdym innym kraju. Przecież pieniądze, które nazywamy oszczędnościami nie leżą, lecz są w ruchu. Jeżeli ludność kupuje obligacje zagraniczne i w tym celu wyciąga oszczędności z banków, to banki ściągają je od klijentów z miejsc, gdzie pracowały. **Przeciw takiemu wyciąganiu oszczędności i to we wielkich rozmiarach będzie się każdy kraj bronił.** I o tem powinni byli nasi fachowcy pomy-

*) Dr. Gross: „Walutowa premja eksportowa arcyszkodliwym eksperymentem". Nakładem OKR PPS w Białej (luty 1927).

śleć — a szczególnie p. Krzyżanowski, główny doradca rządu — nim stawiali horoskopy na szybkie tempo rozwoju gospodarstwa przy pomocy wielkich kapitałów, które mają się dostać ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Wybiła godzina 12-a. — Jeżeli nie chcemy dopuścić do katastrofy gospodarczej i politycznej, to należy jak najszybciej wrócić do koncepcji PPS z kwietnia 1926 tj. do przeprowadzenia ustaw dewizowych trzymając się memorjału p. dra Iraka. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że skarbiec Banku Polskiego ma z jakie miljard złota i obcych walut. Uregulowanie przypływu i odpływu walut przy pomocy dobrych i skutecznych przepisów dewizowych, umożliwi wydatne powiększenie obiegu na przeprowadzenie inwestycyj publicznych i prywatnych, przez co doprowadzimy do dobrej konjunktury wewnętrznej i do usunięcia bezrobocia, jak to szczegółowo przedstawiłem w poprzednich artykułach.

Z SALI SĄDOWEJ

AKADEMICY OSKARŻENI O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ — UWOLNIENI

W szczelnie zapełnionej młodzieżą akademicką i publicznością sali sądów przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj ósmy dzień rozprawa przeciw akademikom krakowskim, oskarżonym o działalność komunistyczną.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący trybunału sso. Pilarski udzielił głosu obrońcy oskarżonego akademika Wójcika, adw. dr. Suesserowi, który w dłuższym wywodzie zbijał akt oskarżenia, wykazując brak jakichkolwiek niezbitych dowodów, stwierdzających działalność antypaństwową u Wójcika. Następnie przemawiał obrońca akademika Seńczuka adw. dr. Rappaport. Po pauzie zabrał głos adw. dr. Woźniakowski jako obrońca reszty oskarżonych, wskazując na momenty, przemawiające za oskarżonymi, poddając gruntownej krytyce wyniki postępowania dowodowego.

Po resume przewodniczącego trybunału, udali się sędziowie przysięgli na naradę. Po godzinnych obradach sędziowie przysięgli wrócili na salę rozpraw, poczem przewodniczący ławy przysięgłych odczytał odpowiedzi na pytania odnośnie do wszystkich oskarżonych a opiewające jednako na zbrodnię zdrady głównej z par. 58 uk.

Sędziowie przysięgli na pytanie odnoszące się do Leona Grosfelda odpowiedzieli 5 głosami tak a 7 nie. Odnośnie do Adeli Rosen odpowiedzieli 3 głosami tak a 9 nie. Odnośnie do Reginy Rotenberg sędziowie odpowiedzieli 5 głosami tak a 7 nie. Odnośnie do Stanisława Seńczuka sędziowie zaprzeczyli pytaniu 11 głosami. Odnośnie zaś do Wiktora Bogusławskiego zaprzeczyli pytaniu jednomyślnie, bo 12 głosami. Odnośnie do Bernarda Rosenfelda odpowiedzieli 6 głosami tak a 6 głosami nie. Odnośnie do Kazimierza Wójcika odpowiedzieli sędziowie 5 głosami tak, a 7 nie. Odnośnie zaś do oskarżonych Izaka Reifera i Edy Kempler sędziowie zaprzeczyli pytaniu 11 głosami.

Na podstawie powyższego werdyktu sędziów przysięgłych przewodniczący trybunału sso Pilarski ogłosił natychmiast *wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary*.

Oskarżonych bezzwłocznie wypuszczono na wolność.

—ooo—

PROCES O KATASTROFĘ W KOPALNI „HILDEBRAND"

We wtorek przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęła się rozprawa przeciwko Pakoszowi i tow. górnikom i sztygarom kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi, oskarżonym o zaniedbanie obowiązków, co spowodowało katastrofę w sierpniu ub. roku. W czasie katastrofy zginęło 16 górników. Oskarżonych bronią adwokaci Wolny, Baj, Rasp i Guzy, jako rzeczoznawcy uczestniczą inżynierowie Wiszniewski i Badowski. Oskarżeni do winy się nie poczuwają i twierdzą, że strzał zapalił pył węglowy, co spowodowało wybuch. Strzał ten miał dać górnik śp. Chciuk. Pakosz i Swoboda wyparli się zeznań, złożonych w śledztwie. Oskarżony Matura zeznał, że kilka dni przed katastrofą słychać było w kopalni huk powodowany pękaniem skał węglowych. Rzeczoznawcy zarzucają oskarżonym niestosowanie się do przepisów górniczych.

Fundusz wyborczy

Setkowicz Józef 5 zł.

Ruch wyborczy

KLĘSKI AGITACJI SANACYJNEJ I ARESZTOWANIA WŚRÓD OPOZYCJI

W niedzielę 12 października zwołane zostało przez Piasta i PPS zgromadzenie przedwyborcze w Babicach, w powiecie chrzanowskim. Ponieważ w dniu tym odbywał się w Babicach parafjalny odpust, więc też i BB pośpieszyło na ten odpust ze sprzedażą swej przedwyborczej tandety. Najęli więc do nawoływania naiwnych, znanych handlarzy tą tandetą, jak: Boruch, Szuwara i wielu innych im podobnych. Wynajęto dla dostarczenia tego towaru na powyższy odpust autobus z Chrzanowa, do którego wsiadło ośmiu sanacyjnych agitatorów, pod kierownictwem Borucha i Szuwary i ruszono do Babic. Ponieważ na zapowiedziane w Babicach zgromadzenie BB nikt nie przyszedł, postanowili ci panowie zgromadzenie Centrolewu rozbić. Przyszedł na zgromadzenie Piasta i PPS posterunkowy PP, a zanim Boruch, Szuwara i inni. Zgromadzenie zagaił ob. Ciuba, a do prezydjum zostali wybrani ob. Taborski z Piasta i tow. Grudzień z PPS.

Kiedy udzielono głosu ob. Ciubie i tenże zaczął mówić o obecnej sytuacji wyborczej, Boruch zaczął się awanturować i nie reagował na wezwanie do spokoju. Wtenczas policjanci, których było na sali już dwóch, rozwiązali zgromadzenie i wezwali zgromadzonych do natychmiastowego rozejścia się. Zgromadzeni wyszli z sali na drogę, a następnie zostali zaproszeni na poufne zgromadzenie, które odbyło się za zaproszeniami.

Nie można nie podkreślić stronniczości sprzecznej tak z zasadą jak i z ustawą, ponieważ, kiedy przewodniczący zgromadzenia wzywał interwencji komisarza, ażeby wezwał awanturników do spokoju, to tenże uśmiechnął się ironicznie i nic nie powiedział awanturnikowi, natomiast drugi komisarz wstał i zgromadzenie rozwiązał.

W międzyczasie sanacyjni szczekacze polecieli w środek odpustu i ze schodów urzędu pocztowego zaczęli wiec przedwyborczy, ale i tam nie mieli szczęścia, bo nasi towarzysze zgłosili się do głosu i odparli sanacyjne brednie. Zgromadzeni wygwizdawszy i wyśmiawszy tych agitatorów, rozeszli się i poszli na zapowiedziane poufne zebranie PPS i Piasta. Po ukonstytuowaniu się tego zgromadzenia za zaproszeniami, referował o sprawach zblokowania się stronnictw lewicowych i o działalności obecnego rządu ob. Ciuba. Następnie zabrał głos referent PPS tow. Papuga z Chrzanowa, który w przemówieniu swojem wskazał na konieczność współpracy chłopów i robotników, jako tych, którzy pracą swoją tworzą i podtrzymują byt państwa i jego żywotne potrzeby. Referat tow. Papugi został z bardzo dużem zainteresowaniem wysłuchany i nagrodzony długotrwałą burzą oklasków.

Także w dniu 12 bm. bebechowcy chcieli skorzystać z posiedzenia Rady gminnej w Luszowicach i po posiedzeniu Rady wójt p. Grzyb odczytał nazwiska tych radnych, którzy mają pozostać na sanacyjnem zebraniu, — na którem kierownik szkoły p. Bajdur miał wygłosić mowę agitacyjną, lecz jakież było przerażenie wójta i kierownika, kiedy po zakomunikowaniu tego **wszyscy obecni z sali wyszli i poszli do domów.**

Pisząc te słowa, dowiadujemy się, że ob. Ciuba z Babic, został 13 bm. aresztowany za przemawianie na wyżej opisanem zgromadzeniu w Babicach w niedzielę i osadzony w aresztach w Chrzanowie.

CZUMA ŚMIE LŻYĆ MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

W czasach, kiedy na ziemiach polskich zaczynaliśmy pracę organizacyjną wśród robotników tak zawodową jak i polityczną, spotykały nas obrzydłe, głupie i dokuczliwe szykany ze strony policji austrjackiej, a szykany te były nakazywane przez władze polityczne. Te dawne szykany, stosowane do nas, względnie do organizacyj robotniczych, były dla nas przykre i znosiliśmy je z pogardą jako **szykany zaborców**. Było to dla nas do pewnego stopnia zachętą do jak najbardziej wytężającej pracy dla zdobycia Polski niepodległej w przekonaniu, że gdy z ziemi naszej znikną zaborcy, będą musiały zniknąć i szykany.

Łatwiej także było zrozumieć cel szykanujących nas zaborców. Wszak ci mieli za zadanie trzymać całe społeczeństwo polskie, a szczególnie robotników, w upragnionej ciemnocie i w niewolniczem pokornem poddaństwie. — Rozumieliśmy dobrze złość jakiegoś zidjociałego komisarza austrjackiego, który rzucał się na zgromadzeniu na przemawiającego referenta, a szczególnie drażniły tych komisarzy wznoszone przez referentów i zgromadzonych robotników okrzyki: „Niech żyje wolna niepodległa Polska i Socjalizm!".

Sam miałem w powiecie chrzanowskim kilka zgromadzeń robotniczych, szczególnie górniczych, rozwiązanych przez komisarzy i żandarmerję w latach 1904—1905 i 1906. Robili to Austriacy polskim robotnikom socjalistom! A jednak im to nic nie pomogło, nadeszła chwila, musieli tych szykan zaprzestać, a niektórzy musieli nawet uciekać.

A co dzieje się dzisiaj. Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć następujące fakta: Dnia 5 bm. zwołałem w Jaworznie do domu CZG posiedzenie członków zarządów naszych oddziałów związkowych, w celu omówienia spraw związkowych i administracji domu związkowego. Jeszcze przed zagajeniem tegoż posiedzenia zjawił się delegat policji i starostwa i pytał mnie, co to jest za posiedzenie? Powiedziałem jemu, co to jest. Na to zażądał **sprawdzenia czy obecni na posiedzeniu mają zaproszenia!** I pomimo dokładnego wyjaśnienia sprawy ten „delegat" policyjny na posiedzeniu pozostał.

Tego samego dnia w całej Polsce obchodziliśmy także „Dzień Spółdzielczości". Nasze robotnicze Stowarzyszenie Spożywców w Chrzanowie zwołało także trzy zgromadzenia na obchód „Dnia Spółdzielczości". Zostałem jako członek zarządu tegoż stowarzyszenia posłany jako referent na zgromadzenie dnia spółdzielczości do Myślachowic. **I na to uroczyste zgromadzenie przybył także policjant.** Wprawdzie nie legitymował nas, ale nas pilnował! Tak samo przyszedł komendant posterunku z Nowej Góry do naszego męża zaufania tow. Kazimierza Kurpiela i w natarczywy sposób usiłował nakłonić tow. Kurpiela, aby tenże z całym oddziałem CZG **przeszedł do „frakcji"** polecając Kurpielowi „wzorowego" sekretarza Karola Wróbla z Trzebini. Czy i to należy do służby policyjnej?

Takich niepożądanych dozorów policyjnych u nas na naszych zgromadzeniach itp. niepożądanej opieki mógłbym wymienić cały szereg. Nie bojmy się tej gorliwej zupełnie niepotrzebnej opieki policyjnej, bo nie robimy nic takiego, coby było sprzeczne z prawem. Powiedzą może nasze władze, że robią to dla zapewnienia spokoju na zgromadzeniu i ujęcia na miejscu napastników!? Dziękujemy za tę ostrożność! Widzieliśmy to w Jaworznie, jak p. Hołowacz robił porządek z awanturnikami; widzieliśmy także i w dniu 6 października na zgromadzeniu w Trzebionce, gdzie Czuma i jego kompani ośmielili się nazwać tow. Daszyńskiego i Żuławskiego złodziejami! A kiedy nasi towarzysze przeciw tej bezwstydnej ohydzie zaprotestowali, to policjant nie przywołał kalumnjatora do porządku, **tylko pomagał Czumie usuwać ze zebrania naszych towarzyszów.** Dlatego uważamy za wskazane, aby władze polityczne i policja przestały się nami w ten sposób opiekować. **P. S.**

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 19 bm. o godzinie 11 rano w gmachu Muzeum przemysłowego (Smoleńska 9) **film naukowy:**

CUDA ŚWIATA

w 7 aktach. **Film z dziedziny astronomji: Podróż na sterowcu w bezmiar wszechświata. Wizyta na Marsie.**

Ponadto arcywesoła komedja:

LEW W SALONIE

niebywała tresura zwierząt.

Ceny miejsc: I miejsce 80 gr., II miejsce 60 gr., III miejsce 30 gr. Bilety do nabycia u tow. Pietruchy w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p.; w dzień przedstawienia od 10 rano w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńska 9.

—ooo—

KOLPORTER JEDYNKOWYCH ODEZW ZŁODZIEJEM. Podaliśmy już przed kilku dniami do wiadomości publicznej fakt, że dozorców domów w Krakowie nachodzą jakieś indywidua, które wręczają koperty z odezwami bebesowemi i żądają rozkazującym tonem opłaty 25 gr. twierdząc, że „to się należy". Dowiadujemy się, że te oszustwa trwają dalej z tą różnicą, że teraz żądają **już 50 gr.** Nie dość na tem! We wtorek 14 b. m. przyszedł do Marji Zrazińskiej, dozorczyni domu przy **ul.** Zyblikiewicza 16 taki osobnik i podając jej list zażądał „urzędowym tonem" 50 gr. Przerażona kobieta zaczęła ich szukać, ale gdy podniosła głowę ujrzała, że nieznajomy ulotnił się, a razem z nim **zniknął srebrny zegarek** leżący przy łóżku. Pozostawił kopertę, która jak się okazało zawierała odezwy pp. Mędrzaka i Potoczka przeciw Centrolewowi. Okradziona wniosła skargę do policji

Ponowne aresztowanie tow. Januszowej

Jak już donosiliśmy, tow. Helena Januszowa została zwolniona z więzienia przez sędziego śledczego we wtorek i odstawiona celem jej puszczenia na wolność do urzędu śledczego przy ul. Kanoniczej. Gdy przyprowadzono tow. Januszową „pod Telegraf", oświadczono jej, że jest ponownie aresztowana, na mocy dodatkowego doniesienia o dalszą zbrodnię zdrady głównej. Osadzono więc ponownie tow. Januszową w aresztach policyjnych, a wczoraj odstawiono ją do więzień sądowych. Jakie przestępstwo popełniła i kiedy niewiadomo, gdyż policja odmawia w tej sprawie wszelkich informacyj.

Jest to proceder niezwykły nawet w naszych stosunkach, gdyż w czasie od pierwszego aresztowania do drugiego nie popełniła żadnego „przestępstwa", a za czyn, co do którego została już przez sędziego zwolniona z aresztu, nie może być drugi raz aresztowana bez zezwolenia sędziego śledczego, który właśnie nie widząc cięższej zbrodni w jej czynie, zarządził zwolnienie tow. Januszowej z aresztu śledczego. W ten sposób policja polityczna mogłaby dwadzieścia razy z rzędu z powrotem aresztować i doszlibyśmy do absurdu w stosunkach prawno-sądowych.

—ooo—

NOWY INSPEKTOR SZKOLNY DLA SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W KRAKOWIE. — Opróżnione miejsce po dr. Janiku, insp. szkół powszechnych dla Krakowa, jak się dowiadujemy, obejmuje dr. fil. Cichocki, nauczyciel gimnazjum I. im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Dr. Cichocki pracuje w szkolnictwie od kilka lat i jest historykiem.

OTWARCIE INHALATORJUM PRZY MIEJSKIEM SANATORJUM. Dnia 14 bm. odbyło się otwarcie inhalatorjum przy miejskiem sanatorjum dla chorych na gruźlicę. Osobny budynek na ten cel przeznaczony zawiera wspólną salę dla wziewań solankowych, drugą do wziewań pojedynczych (4 boksy) olejkami żywicznemi i płynami olejstemi, prócz tego poczekalnię i salę maszyn do popędu elektrycznego. W uroczystości tej wzięli udział wicewojewoda Mikosz, całe prezydjum miasta, wydział Towarzystwa przeciwgruźliczego z prezesem prof. dr. Latkowskim, dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Topolnicki, dr. Weselly, naczelnik wydziału opieki społecznej magistratu, naczelny lekarz miejski dr. Owsiński oraz lekarze miejscy i chorzy.

SMUTNY KONIEC LIBACJI. Muller Eugenjusz, właściciel sklepu, zamieszkały przy ulicy Mazowieckiej 29 zgłosił w policji, że nocy onegdajszej był w towarzystwie trzech nieznanych mu z nazwisk osobników, z którymi zabawiał się w różnych restauracjach. Osobnicy ci pobili go następnie i skradli mu portfel z gotówką 600 zł., poczem zbiegli.

OKRADZIONA W POCIĄGU. Schröter Stefania zam. w Wiedniu, zgłosiła w krak. policji, że skradziono jej w pociągu posp. Nr. 302 na przestrzeni Lwów—Kraków portmonetkę z kwotą 46 dolar. amer. z biletem kolejowym II kl. na przestrzeni Lwów—Wiedeń.

KOŁDRA I CYTRYNY. Olesiak Marja, lat 27, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, znana złodziejka, przytrzymana została za kradzież kołdry z ganku na szkodę Magdaleny Baryły, zam. przy ul. Mostowej 2. — Załuski Marjan, lat 21, zamieszkały przy ul. Robotniczej 7, przytrzymany został za kradzież 5 paczek cytryn wartości 300 zł. z wozu na szkodę dyrekcji kolejowej w Krakowie.

ZABŁĄKANA KLACZ. Fryc Wojciech, zamieszkały przy ul. Rybackiej 2 zgłosił w policji o zatrzymaniu na wałach obok Radawy zabłąkanej klaczy niewiadomego właściciela. Poszkodowany zgłosić się może w tej sprawie w II komisarjacie PP przy ul. Tadeusza Kościuszki w godzinach urzędowych.

—ooo—

—ooo—

„KSIĄŻKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH". — Na powyższy temat wygłosi odczyt w Towarzystwie miłośników książki w czytelni Muzeum przemysłowego inż. Zygmunt Jasiewicz dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE (ul. Grodzka 64). W piątek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem prof. Węgrzynowicz wygłosi prelekcję o szałasach w Beskidach z obrazami świetlnemi. Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro grana będzie „Olimpja" z udziałem Jerzego Leszczyńskiego, ustępując w sobotę miejsca komedji, napisanej specjalnie dla sympatycznego gościa naszej sceny przez Wincentego Rapackiego pod tytułem „Czarujący emeryt". Jerzy Leszczyński jako przedwcześnie zemerytowany artysta, ma tu możność rozwinięcia wszystkich kunsztów podbijania serc, któremi czaruje w teatrze i w życiu. Dziś popołudniu o godzinie 3'30 trzecie przedstawienie „Kordjana" dla szkół. W sobotę popołudniu poraz ostatni po cenach najniższych „Napoleon ondulacji". W niedzielę wystąpi J. Leszczyński po raz pierwszy także w przedstawieniu popołudniowem, na które wyznaczono komedję Flersa-Caillaveta „Papa".

REDUTA WILEŃSKA W KRAKOWIE. W pierwszej tegorocznej turze objazdowej po Polsce zawita Reduta wileńska do Krakowa w sobotę i na scenie Starego Teatru da tegoż dnia i w niedzielę przedstawienia transkrypcji dickensowskiego „Świerszcza za kominem", inscenizowanego i wyreżyserowanego przez Juljusza Osterwę. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

VASA PRIHODA, jeden z największych potentatów gry skrzypcowej, koncertować będzie tylko jeden raz w poniedziałek 20 bm. w Starym Teatrze.

TEATR REWJI BAGATELA. Rewja „Czego jeszcze chcesz" grana będzie dziś i dni następnych o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Kasa teatru otwarta codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

JEDNA GODZINA MUZYKI W INSTYTUCIE MUZYCZNYM (ul. św. Anny 2). Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem p. Angela Vargas, słynna śpiewaczka brazylijska.

—ooo—

Z Polski

ZASTRZELENI PRZEZ POLICJANTÓW. Nad Głębokim Potokiem, w Drohobyczu, w ub. niedzielę rano, posterunkowy Jan Wójcicki strzelił z rewolweru do ściganego listem gończym włamywacza Wład. Młynarskiego i zabił go na miejscu. Według relacji policjanta, strzelił on w obronie własnej, gdyż Młynarski rzucił się na niego. — W Sieniawie, pow. Jarosław, w ub. sobotę o godz. 10 wieczór st. przodownik Fr. Mucha natknął się na dwóch osobników, którzy poczęli uciekać. Mucha, ścigając ich, strzelił z karabinu, trafiając jednego z nich w plecy, którego zabił na miejscu. Jak stwierdzono, był to Wasyl Szul z Lewiakowa. W Zręcinie, pow. Krosno, post. Jan Władyka strzelił do niejakiego Borka, nie raniąc go jednak.

WIELKI POŻAR Z PODPALENIA. W dniu 12 bm. wybuchł wielki pożar we wsi Gorzkowice Kościelne (woj. łódzkie). Pastwą ognia padło 13 domów mieszkalnych, 11 stodół, 17 obór, 15 szop, 5 chlewów, oraz tegoroczne zbiory i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 135.000 zł. — W wyniku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia. Okazało się, że jeden z gospodarzy, Władysław Paranek, podpalił swe zabudowania w celu otrzymania premji ubezpieczeniowej. Podpalacza osadzono w więzieniu.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY. Donoszą z Sambora, iż dokonana została zbrodnia na przedmieściu Klimkówka. Przed północą na niedzielę, gdy rodzina Izaka Matesa pogrążona była we śnie, wtargnęło do mieszkania trzech uzbrojonych w rewolwery i siekiery bandytów, którzy dali do śpiących kilkanaście strzałów, a następnie siekierami dobili swe ofiary. Mordercy splądrowali mieszkanie i zbiegli. Policja przy pomocy psa policyjnego podjęła natychmiast dochodzenie, aresztując kilku podejrzanych osobników.

HURAGAN WYWRÓCIŁ 4.000 DRZEW. Nad gminą Maniowa (pow. nadwórniański) przeszedł straszliwy huragan, który w lasach, będących własnością firmy Liebig, wywrócił około 4 tysięcy sztuk starego drzewostanu, z leśniczówki zerwał dach, raniąc ciężko leśniczego Boćka.

KRADZIEŻ 10.000 ZŁ. Z ZAPLOMBOWANEJ SKRZYNKI POCZTOWEJ. Do urzędu pocztowego w Ostrowie Mazowieckim z urzędu w Łomży nadesłano żelazną zaplombowaną skrzynkę, mającą zawierać 30.000 zł. Po otworzeniu skrzynki przez kierownika urzędu Enerlicha w obecności 4 funkcjonarjuszów stwierdzono brak jednej paczki banknotów, zawierającej 10.050 zł. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi inspektor dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie.

UDAREMNIENIE WIELKIEGO OSZUSTWA. Wskutek poufnego doniesienia o zamierzonem podjęciu większej kwoty w jednym z banków w Poznaniu na podrobione polecenie, poczyniono zastrzeżenia i obserwacje we wszystkich miejscowych bankach. Dnia 8 bm. do Banku cukrownictwa przyszedł jakiś osobnik z listem poleconym Banku Handlowego w Warszawie (oddział w Poznaniu), zawierającym polecenie na podjęcie 2.5.. dolarowi 8.500 mk. niemieckich z podrobionemi podpisami prokurentów Adamczewskiego i Wróblewskiego, oraz zaopatrzonym fałszywą pieczątką. Oszusta ujęto w chwili, gdy usiłował podjąć pieniądze. Doprowadzony do policji wylegitymował się jako Stanisław Małachowicz.(Poznań, ul. Patrona Jackowskiego 35). Badany M. zaprzeczył współnictwu, oświadczając, że dwaj nieznani mężczyźni zatrzymali go przy gmachu PUPP i wręczyli ten list o podjęcie pieniędzy. Małachowicza przekazano do sądu powiatowego w Poznaniu.

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA. Jak z Madrytu donoszą, na linji Madryt—Vigo wykoleił się 14 b. m. pociąg pośpieszny, wskutek czego trzy wagony uległy rozbiciu. Dwie osoby zostały zabite, odniosło rany ciężkie, a ośm lżejsze.

ZAMACH NA „KRÓLA BANDYTÓW" NOWOJORSKICH. W sobotę został głośny „król bandytów" **Jack Diamond** w hotelu na Broadway w N. Jorku raniony czterema strzałami rewolwerowemi. Diamond został przewieziony do szpitala, lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu. O powodach i sprawcach zamachu policja nie ma jeszcze żadnych danych. Diamond sam, wierny regule obowiązującej w sferach bandyckich, nie chce nic powiedzieć i twierdzi, że nic nie pamięta. Wiadomo tylko to, że około 11 przedpołudniem czterech mężczyzn zapukało do drzwi jego pokoju hotelowego, a gdy Diamond sam otworzył, padły strzały. Znaleziono go w pidżamie, gdyż wedle jego twierdzenia leżał podczas napadu w łóżku. Tymczasem policja znalazła jego ubranie przeszyte czterema kulami, z czego wnioskuje, że Diamond był ubrany i gotował się do wyjścia. Jedyny ślad, na jaki policja dotąd natrafiła, to wiadomość, że Diamond mieszkał w hotelu z jakąś blondynką, prawdopodobnie chórzystką czy tancerką, która jednak znikła i dotąd nie została wykrytą. Policja przypuszcza, że Diamond został postrzelony przez przemytników alkoholu ze stanu New-Jersey, w których sferę on wszedł jako konkurent z N. Jorku. Wedle innej wersji napad ma być dziełem słynnego bandyty **Al Capone** z Chicago, z którym Diamond także miał porachunki na tle „spirytusowem".

Jack Diamond, jak niedawno o tem pisano, przybył przed kilku tygodniami „na urlop" do Europy, lecz żaden z krajów nie chciał go wpuścić. Z Anglji wysłano go do Niemiec, te zaś wsadziły go na okręt i odesłały z powrotem do Ameryki. Wiedziano wtedy, że Diamond wyjechał dla ujścia przed zemstą bandytów z nim konkurujących. Teraz kule ich dosięgły go.

W sprawie tajemniczego zamachu na króla bandytów Jacka Diamonda, została aresztowana druga kobieta. Znajduje się ona obecnie w komisarjacie policji i jest poddana ścisłemu badaniu. Aresztowanie jej nastąpiło na podstawie tego, że przed kilku dniami oświadczyła ona w kole znajomych: „Jack Diamond ma przed sobą tylko jeszcze dziesięć dni życia". Rady zadane Jackowi Diamondowi są wprawdzie ciężkie, lekarze jednak przypuszczają, że zdoła się go utrzymać przy życiu. — W kołach politycznych istnieje przypuszczenie, że zamach był aktem zemsty. Jack Diamond miał jednego z wielkich przemytników alkoholu wydać w ręce policji. Jako odwet nastąpił zamach na niego.

Obawy Francji

ŚRODKI PRZECIW NIEMCOM

Paryż, 15 października. Po pierwszem oburzeniu z powodu zajść w Berlinie w dniu otwarcia sesji parlamentarnej dzisiejsza prasa paryska domaga się podjęcia energicznych kroków ze strony rządu francuskiego. „Excelsior" przynosi dziś artykuł Poincarego, w którym były premjer żąda, aby *wszyscy wierzyciele Niemiec utworzyli wspólny front* i dali Niemcom grzecznie ale stanowczo do zrozumienia, by już raz wreszcie zaniechali wszelkich myśli o rewizji planu Younga. Byłby już czas skończyć wreszcie z wieczną groźbą przewrotu w Europie. Tradycyjnej polityce Niemiec od czasów Fryderyka Wielkiego — kończy Poincare — dążącej stale do obalenia niewygodnych dla siebie traktatów, należy zadać ostateczny cios. „Journal Industrielle" wypowiada się *za odmówieniem Niemcom wszelkich kredytów* i taktyką wygłodzenia skłonić ich do rozsądku. Senator Billiet natomiast wyraża w „Avenir" obawy, że na ten rozpaczliwy krok jest już zapóźno, gdyż Niemcy przygotowały się już do inflacji i skłonne są nawet do podpalenia własnego domu. „Matin" zapewnia natomiast, że hitlerowców nie należy brać znów tak bardzo tragicznie; ani hitlerowcy ani „Stahlhelm" nie są w stanie dokonać zamachu na Alzację lub korytarz polski. To są *bojówki na służbie kapitalistów*, skierowane *jedynie przeciw socjalistom*.

„Zamach" rozpływa się w powietrzu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 października.

Wedle miarodajnych informacyj dotychczas prowadzone śledztwo sądowe w sprawie planowanego „zamachu" na Piłsudskiego **nie posiada żadnego materjału dla wygotowania oskarżenia.**

DWAJ „ZAMACHOWCY" UWOLNIENI

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, aresztowani za współudział w przygotowaniu „zamachu" Raczyński i Chruściński zostali dziś **wypuszczeni na wolność.**

CO MÓWI OPINJA STOLICY

Dziś za oświetlenie sprawy „zamachu" **skonfiskowane** zostały pisma „Robotnik", „Gazeta Warszawska" i „Rzeczpospolita", widocznie dla uniemożliwienia opinji publicznej orjentowania się objektywnego o stanie rzeczy. Charakterystycznem dla „powagi", z jaką Warszawa traktuje tę sprawę, jest fakt krążenia na ten temat mnóstwa **dowcipów** niedwuznacznie wskazujących, gdzie należy szukać inicjatorów tej afery. Utrwala się coraz silniej przekonanie, że **cały „zamach" został zmyślony dla wniesienia rozbicia w szeregi PPS,** a w każdym razie **dla uniemożliwienia jej akcji wyborczej.**

O CO OSKARŻAJĄ TOW. DZIĘGIELEWSKIEGO I CHODYŃSKIEGO

Przeciw aresztowanym b. posłom tow. Dzięgielewskiemu i Chodyńskiemu, jak pisma **sanacyjne** donoszą, prowadzone są dodatkowe dochodzenia o organizowanie bojówki. Pisma **rządowe** twierdzą, że obaj mieli wręczać broń palną członkom bojówki i że dnia 14 września organizowali bojówkę. Natomiast prasa **niezależna** podaje te wersje tylko z powołaniem się na pisma rządowe.

DALSZE ARESZTOWANIA

Ubiegłej nocy wywiadowcy policji politycznej otoczyli dom przy ul. Ogrodowej 18 w Warszawie i aresztowali Franciszka **Markowskiego,** sztukatora, członka stow. b. więźniów politycznych. Wywiadowcy **przeprowadzili** kilkugodzinną drobiazgową rewizję, podczas której poza kilku łuskami od nabojów nic podejrzanego nie znaleziono. Markowskiego przewieziono do urzędu śledczego, gdzie przesłuchiwano go przez kilka godzin. Markowski podobno oskarżony jest o udział w „spisku" na życie Piłsudskiego.

Oprócz Markowskiego aresztowany został **Klossa.** Dziś w godzinach przedpołudniowych policja przeprowadziła **rewizję** w mieszkaniu b. posła tow. **Śledzińskiego.**

CO MÓWIŁ MARSZAŁEK DASZYŃSKI O PRÓBACH ZAMACHU

Na czasie jest przypomnieć słowa tow. marszałka Daszyńskiego, wypowiedziane na zgromadzeniu wyborczem w **Krakowie** 5 bm.:

„Odzywają się chyłkiem podszepty, żeby gwałt odcisnąć gwałtem, żeby zejść z drogi resztek prawa i szukać zemsty. **Przeciw tym podszeptom podnoszę z tej trybuny publiczny protest i wzywam Was, abyście tej prowokacji nie pozwolili się szerzyć wśród masy ludowej,** bo jesteśmy kilka tygodni przed wyborami.

Nie wiemy, **kto szuka awantur, aby się uchylić od sądu całego narodu przy urnie wyborczej.** Może są tacy zrozpaczeńcy, ale **nie mamy powodu uciekać od głosowania,** od wyborów posłów i senatorów."

Przypomnieć należy, że słowa te zostały w dniu 6 bm. powtórzone przez całą prasę i **nie zostały skonfiskowane.**

Tajemnica Brześcia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 października.

„Wieczór Warszawski" donosi, że do twierdzy w Brześciu **nikogo teraz wogóle nie wpuszczają.** Nawet stali mieszkańcy muszą mieć przepustki, o ile są z zarządem twierdzy w interesach, a i te przepustki zostały ograniczone. W promieniu pół kilometra od więzienia, w którem siedzą byli posłowie, rozstawione są straże, poza których obręb nikt bez przepustki dostać się nie może.

NAWET ADWOKATÓW NIE DOPUSZCZAJĄ

Dziś przedpołudniem powrócił z Brześcia adw. Groliński, który był tam dla przedłożenia Bagińskiemu i Putkowi deklaracyj kandydackich do podpisania. **Adw. Groliński nie zdołał uzyskać widzenia się z sędzią Demantem, ani z nikim z władz więziennych.**

ZAGADKA OKOŁO WITOSA I DĘBSKIEGO

Dzisiejsza prasa sanacyjna donosi, że **Witos nie ma zamiaru kandydować** i nie chce podpisać deklaracji kandydackiej. Podobne pogłoski puszcza się o byłym pośle **Dębskim.** Opinja publiczna wobec tych pogłosek stwierdza, że **żaden z adwokatów do tych dwóch aresztowanych nie dotarł,** zaś prasa niezależna przyjmuje te pogłoski **ze zrozumiałem niedowierzaniem.**

TOW. DUBOIS SIEDZI JESZCZE W WARSZAWIE

Dzisiejsze pisma wieczorne donoszą, że były poseł tow. Dubois siedzi jeszcze w więzieniu w Warszawie, ponieważ stan zdrowia jego żony nie pozwala jeszcze na przewiezienie go z powrotem do Brześcia.

Loebe ponownie wybrany prezydentem parlamentu niemieckiego

Berlin, 15 października. Już na długo przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia Reichstagu ściągnięto przed gmach Reichstagu liczne oddziały policji pieszej, konnej i na samochodach towarowych. Podczas gdy część policji utrzymuje porządek i kieruje cały ruch pieszy w boczne ulice, inne oddziały stoją na uboczu w pogotowiu. Do gmachu przystęp bardzo utrudniony i możliwy tylko po parokrotnem legitymowaniu się.

O godzinie 15 **otwarto posiedzenie** przy szczelnie obsadzonej sali i przepełnionych trybunach. — Posiedzenie otwarł tymczasowy prezydent **Herold** stawiając na pierwszy punkt porządku dziennego wybór prezydenta Reichstagu. Jako kandydatów postawiono dotychczasowego prezydenta Reichstagu, posła socjalno-demokratycznego **Loebego** i posła z niemieckiej partji ludowej **dra Scholtza.** Pierwsze głosowania nie dały pozytywnego wyniku. W głosowaniu ściślejszem poseł socjalno-demokratyczny **Loebe otrzymał 269 głosów i został ponownie wybrany prezydentem Reichstagu.** Dr. Scholtz otrzymał 209 głosów. Nieważnych głosów oddano 77. W chwili obecnej odbywają się narady co do wyboru wiceprezydentów.

Berlin, 15 października. W głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta Reichstagu poseł narodowo-socjalistyczny Stoehr otrzymał 288 głosów i został wybrany pierwszym wiceprezydentem.

Tajemnicze uprowadzenie b. prezydenta Finlandji

Helsingfors, 15 października. Dawnego prezydenta fińskiego prof. Stahlberga i żonę jego, fińską powieściopisarkę Esterę Stahlberg uprowadzono wczoraj w sposób wielce tajemniczy. Prof. Stahlberg należy do postępowej partji liberalnej i z pomocą socjal-demokratów został w roku 1919 wybrany prezydentem republiki. We wtorek wyjechali państwo Stahlberg jak zwykle na przejażdżkę samochodową ze swej willi w Behrendoe koło Helsingforsu i od tego czasu *zaginęły o nich wszelkie wieści.* Wiadomo tylko, że za ich samochodem jechał bezpośrednio drugi samochód, zaopatrzony na przodzie numerem 183 a z tyłu numerem 163. Mimo energicznych poszukiwań sprawa dotychczas pozostała niewyjaśniona. Na ten temat krążą różne wersje, nie mające jednak żadnego oparcia realnego.

Helsingfors, 15 października. Zaginionego byłego prezydenta *Stahlberga odnaleziono dziś wraz z małżonką* w miejscowości Joensum, we wschodniej Finlandji, *zupełnie zdrowych.* Wedle ich zeznań zostali oni *uprowadzeni przez nieznanych sprawców.*

Helsingfors, 15 października. Policji fińskiej udało się dziś wyśledzić i *aresztować szofera nazwiskiem Jeanne,* który kierował wozem, na którym uprowadzono dawnego prezydenta Stahlberga. Personalja aresztowanego nie są bliżej znane; wiadomo tylko, że brał udział w walce o niepodległość Finlandji. Policja sądzi, że chodzi o czyn awanturniczy.

Helsingfors, 15 października. *Policji fińskiej udało się ująć wszystkich sprawców* uprowadzenia byłego prezydenta Stahlberga i osadzić ich w więzieniu. *Wszyscy czterej zostali aresztowani w Helsingforsie.* W imieniu chorego premjera kondolencje Stahlbergowi wyraził minister skarbu Vennola i wysłał równocześnie po Stahlberga do Joensum pociąg specjalny, który przywiezie go do stolicy.

Aresztowania

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 października.

B. POSEŁ NEHRING ARESZTOWANY

„Iskra" donosi z Torunia, że na podstawie zarządzenia prokuratora sądu okręgowego aresztowany został w Chełmży b. poseł tow. **Stanisław Nehring** pod zarzutem zniesławienia marszałka Piłsudskiego, oraz znieważenia rządu.

O CO OSKARŻONY JEST B. POSEŁ KWAPIŃSKI?

Tow. Kwapiński oskarżony jest z § 129 carskiego kodeksu karnego o to, że na zgromadzeniu w Olkuszu 1 listopada 1929 miał rzekomo nawoływać do strajku generalnego i wojny domowej.

—ooo—

Rozstrzygająca walka w Brazylji

Nowy Jork, 15 października. Jak z Buenos Aires donoszą, na granicy stanów Parana i Sao Paolo rozgorzała zacięta, decydująca walka między wojskami rządowemi a powstańcami, która w chwili obecnej trwa z niesłabnącą intensywnością. Walce tej przypisują *decydujące znaczenie* dla dalszych losów ruchu rewolucyjnego.

TELEGRAMY

—o—

TYLKO OFICEROM WOLNO CHODZIĆ DO KAWIARŃ, RESTAURACYJ I KIN

Warszawa, 15 października (tel. wł. „Naprz."). „Wieczór Warszawski" donosi, że w najbliższych dniach ma się pojawić rozkaz ministra spraw wojskowych, **zabraniający podoficerom i szeregowym uczęszczania do kawiarń, restauracyj i kin.**

STRAJK METALOWCÓW W BERLINIE

Berlin, 15 października. Związek berlińskich przemysłowców metalowych na dzisiejszem zgromadzeniu przyjął wyrok sądu rozjemczego w sprawie zatargu zarobkowego obniżający płace robotników powyżej lat 18 o 8% a pracowników młodocianych i robotnic o 6%. Związek żąda ogłoszenia tego wyroku za prawomocny.

KRÓLEWSKIE MAŁŻEŃSTWO

Rzym, 15 października. Wedle komunikatu oficjalnego katolicki ślub króla Borysa bułgarskiego z księżniczką włoską Joanną odbędzie się w Assyżu 25 października.

ROZRUCHY W HISZPANJI

Zamknięcie uniwersytetu w Barcelonie

Paryż, 15 października. Ze względu na naprężoną sytuację i rozruchy wśród studentów rada profesorów w Barcelonie uchwaliła uniwersytet zamknąć aż do odwołania.

ARESZTOWANIA W INDJACH

Londyn, 15 października. Około 150 policjantów otoczyło dziś wczas rano budynek kongresu narodowego w Bombaju, aresztując wszystkich wewnątrz przebywających członków kongresu. Następnie przeprowadzono gruntowną rewizję. Podobny los spotkał różne pokrewne organizacje. — Ogółem **aresztowano ponad pięćdziesiąt osób.**

YOUNG W DRODZE DO EUROPY

Nowy Jork, 15 października. Owen D. Young wyjechał dziś na pokładzie parowca „Lewiatan" do Europy.

HEARST MŚCI SIĘ

Nowy Jork, 15 października. Wydalony swego czasu z Francji amerykański magnat prasowy Randolph *Hearst* z zemsty w dalszym ciągu *szkalује Francję* przy każdej sposobności. Na bankiecie w Los Angeles oświadczył wczoraj Hearst, że Francja żywi niechęć dla Stanów Zjednoczonych z dwóch powodów: mianowicie, iż wojnę udało się jej wygrać tylko z pomocą Ameryki i ponieważ nie chce Ameryce spłacać zaciągniętych długów. Oprócz tego Francja żywi nienawiść do Włoch, Austrji i Niemiec, a resztę Europy utrzymuje pod żelaznym uciskiem swej maszyny wojennej.

Z TEATRU

Teatr TUR: „ZEMSTA" A. Fredry. Inauguracja sezonu.

Szczęśliwą myśl miało kierownictwo sceny TUR wybierając na otwarcie sezonu teatralnego „Zemstę", tę perłę twórczości naszego największego komedjopisarza. „Zemsta" jest komedją, w której silnie zaznaczone charaktery ówczesnej epoki, najłatwiej dają się interpretować przez zespół amatorski, szczególnie tak zgrany, jak zespół sceniczny krakowskiego TUR. To też wszystkie postacie „Zemsty" wypadły w interpretacji wspomnianych amatorów wprost świetnie, a rozbawiona widownia hucznemi oklaskami nagradzała swych ulubieńców. Przedstawienie poprzedziła **prelekcja tow. red. E. Haeckera**, który objaśnił zebranej publiczności w barwnych słowach treść „Zemsty" oraz genezę jej powstania.

Klara w wykonaniu tow. **Sikorzanki** była doskonałą w typie, umiejąc nadać wierszowi Fredry właściwy charakter. Podstolina w interpretacji tow. **Janikowej** ubranej w piękną stylową toaletę, miała swoją grandezzę wielkiej damy, zajętej światowemi miłostkami. Cześnik tow. **Patyny** w miarę porywczy i poczciwy zagrany był wybornie z właściwą jemu rutyną. Tow. **Fleszar** jako rejent uwydatniał specjalnie fałsz i zjadliwość tego palestranta z epoki saskiej. Tow. **Korwin-Kuczyński** grał Papkina doskonale, uwydatniając wszelkie śmieszności w tej groteskowej postaci, zacierał jednakże czasem piękny wiersz Fredry, mówiąc go za prędko, chociaż według intencji autora. Tow. **Janik** w roli Wacława był amantem pierwszej klasy i wyglądał dziarsko i rasowo w pięknym kostjumie. Dyndalski tow. **Gazdy** był stylowym marszałkiem i wyśmienicie zagrał scenę pisania listu. Tow. **Lasoń i Osiek** jako murarze rozśmieszali z powodzeniem widownię. Tow. **Stańko, Żak i Stapler** dostrajali się do całości.

Reżyserja **Eug. Szczerkowskiego** nader pomysłowa, a inscenizacja wobec szczupłości sceny godna podkreślenia i gdyby nie ubóstwo salonu Cześnika, całość wyglądałaby zadawalniająco. — Orkiestra mandolinowa TUR pod kierownictwem tow. **CieplelI** odegrała sprawnie kilka utworów muzycznych, uprzyjemniając publiczności zbyt długie antrakty. Widownia była wypełnioną do ostatniego miejsca. Oczekujemy z ciekawością dalszych arcydzieł dramatycznej literatury polskiej, zapowiedzianych nam przez kierownictwo teatru, a przedewszystkiem „Mazepę" Słowackie[go]. (t.).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popołudniu, godzina 3'30: „Kordjan" — (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczorem: „Olimpja" (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).
Piątek: „Olimpja" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Sobota popoł.: „Napoleon ondulacji" (ceny najniższe); wiecz.: „Czarujący emeryt" (premjera — nowość) (Gościnne występy J. Leszczyńskiego).

BAGATELA

Codziennie: „Czego jeszcze chcesz?"

KINOTEATRY

Apollo: „Parada miłości".
Corso: „Krwawe ślady".
Dom Żołnierza: „Białe noce".
Promień: „Ostatni rozkaz".
Sztuka: „Tragedja kochanków".
Uciecha: „Król żebraków".
Wanda: „Kochanka straceńca".
Warszawa: „Przedziwne kłamstwo".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 16 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Pogadanka dla pań: „Co można z kuchni włoskiej zastosować u nas". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Pogadanka: „Ideały wychowawcze amerykańskie" — wygłosi wiz. dr. Ziemnowicz. 16.15: Gramofon. 17.155: Odczyt z Katowic: „O śląskiem sercu". 17.45: Koncert solistów z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.50: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Doruli. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Boczna Antena" wygłosi Bruno Winawer. 20.15: Odczyt rządowy. 20.30: Koncert muzyki włoskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Pieśni rosyjskie z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 16 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie ul. Dunajewskiego 5.

ZGROMADZENIE MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się dziś we czwartek o godz. 5'30 wieczór, ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Sprawy bardzo ważne.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA (LNMS) urządza w czwartek 16 bm. o godz. 7 w sali 39 Coll. Nov. zebranie informacyjne; przemawiać będą: Adam Polewka, Feliks Gross, Władysław Malinowski.

ZEBRANIE SEKCJI MUNDANTEK Związku zawodow. pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu związkowym.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 7.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.